

Wrze w **więzieniach** | Co piszczy w **PiS** | Dysydent-miliarder o **Chinach**
Dzień **kundla** | Teoria **orgazmu** | **Faraon** jak żywy | Polska **rowerowa**

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA.PL

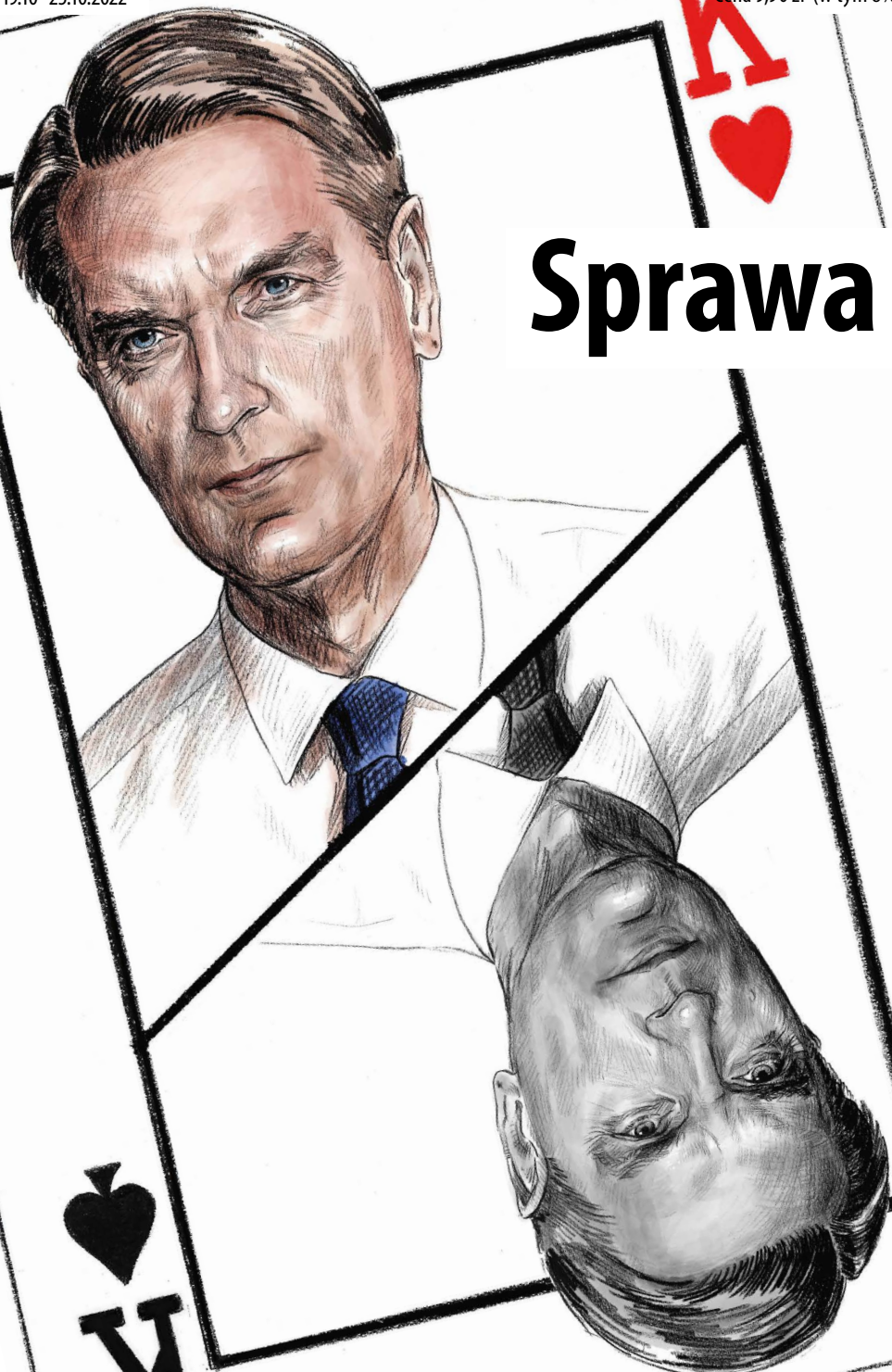
POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 43 (3386), 19.10–25.10.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Sprawa Lisa



ISSN 0032-3500
4 3>
9 770032 350206

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO

POSZERZAMY HORYZONTY



Naukowe miesięczniki **POLITYKI**

inne spojrzenie

ZWIERZĘCE PUZZLE

W przypadku niektórych zwierząt można by uznać, że natura sobie z nich załatwiała, składając je z jakby niepasujących do siebie części.

RADOSŁAW KOŹUSZEK

Chociażbyśmy nigdy nie widzieli, że zwierzę jest nieświeżym w gęstym dżungli.

Mimo że polowanie było wyjątkowo łatwe z jeleniami, mierzyciel 50 cm w Młot. Później także wyjątkowo łatwy.

Wielki białobrzuchy przysiadają daleko od ziemi, nie są spokojne i nie są spokojne.

medycyna

SERCU NA RATUNEK

Zupełnie nowe odkrycie w dziedzinie medycyny, które przyniesie wielkie zmiany w leczeniu chorób serca. Nowe odkrycie, które przyniesie wielkie zmiany w leczeniu chorób serca.

PAWEŁ KULIŃSKI

Wielki białobrzuchy przysiadają daleko od ziemi, nie są spokojne i nie są spokojne.

ANDRZEJ HUBERT

Najbardziej problematyczne jest to, że nie ma jednej, uniwersalnej metody leczenia. W tym celu należy wykonać wiele badań, aby znaleźć najlepszą metodę leczenia. W tym celu należy wykonać wiele badań, aby znaleźć najlepszą metodę leczenia.

ODRÓŻNIAJĄC

Wielki białobrzuchy przysiadają daleko od ziemi, nie są spokojne i nie są spokojne.

ODRÓŻNIAJĄC

Wielki białobrzuchy przysiadają daleko od ziemi, nie są spokojne i nie są spokojne.

Październikowe numery już w kioskach i na sklep.polityka.pl

Prenumerata cyfrowa obu tytułów: projektspulsar.pl

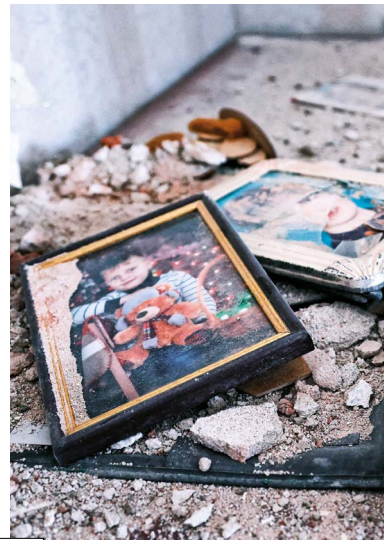
Kup książkę



20 Gorące przedzimy władzy



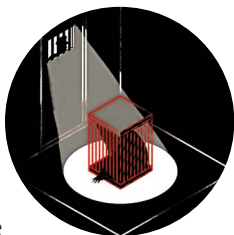
28 Felczer Plus



46 Ukradzione dzieci z Ukrainy

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **Sprawa Lisa: co z niej wynika i dla kogo jest przestrogą**
- 16 Juliusz Ćwieluch **Raport z polskich więzień: do czego doprowadziły reformy Ziobry**
- 19 Rozmowa z **Wojciechem Górowskim** o tym, jak się cywilizacyjnie cofa polski wymiar sprawiedliwości



Polityka

- 20 Wojciech Szacki **Czy PiS już przegrał?**

Rozmowa Polityki

- 23 **Desmond Shum**, chiński miliarder i dysydent, o tym, jak partyjni dygnitarze wzięli we władanie państwo chińskie i jego obywateli

Społeczeństwo

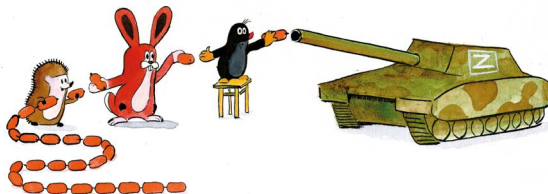
- 28 Agnieszka Sowa **Coraz dziwniejsze uczelnie medyczne**
- 31 Violetta Krasnowska **Węglowi oszuści**
- 34 Marcin Kołodziejczyk **Jak urzędy próbowały wykończyć wulkanizatora**
- 36 Julia Zabrodzka **Modny kundel**

Rynek

- 39 Adam Grzeszak **Jak inne kraje próbują chronić obywateli przed kryzysem energetycznym**
- 42 Marcin Piątek **Także drewna zaczyna brakować**

Świat

- 46 Agnieszka Lichnerowicz UKRAINA **Rosjanie wywożą dzieci**
- 49 Radosław Korzycki USA **Polska bitwa o serce Ameryki**
- 52 Ziemowit Szczerek CZECHY **Jak Kaliningrad stał się Królowcem**



Nauka/projektpulsar.pl

- 54 Agnieszka Krzemińska **Czym zajmują się archeomuzikolodzy**
- 57 Rozmowa z prof. **Marcinem Napiórkowskim** o tym, dlaczego Polska coraz bardziej osuwa się w kulturę przeszłości

Historia

- 60 Tadeusz Szumowski **Aneksje Stalina**
- 63 Paweł Szulc **Faraon wiecznie żywy**
- 66 Wiesław Władka **Kurscy: historia prawdziwa**

Kultura

- 74 Rozmowa z reż. **Agnieszką Smoczyńską** o „Silent Twins”: inności, wykluczeniu i komunikowaniu się na swoich zasadach
- 77 Michał R. Wiśniewski **„Peryferal” – czyli świat według Williama Gibsona**
- 80 Adam Krzemiński **Teoria orgazmu**
- 82 Łukasz Wójcik **Zarazy Orhana Pamuka**
- 84 **Nagrody Naukowe POLITYKI:** poznajcie tegorocznych laureatów

Na własne oczy

- 92 Juliusz Ćwieluch **fotografie Maga Ćwieluch Rower po polsku**



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 87 Do i od redakcji
- 88 Dziewit-Meller
- 90 Mizerski na bis • 91 Agata Passent
- 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Pierwszy Hiszpan Rzeczypospolitej

Na zlocie skrajnej prawicy w Madrycie premier Morawiecki poinformował, że gdyby nie urodził się Polakiem, chciałby być Hiszpanem. Nie jestem pewien, czy Hiszpanie też by chcieli, ale to ich problem. Jako Polak w pełni popieram stanowisko Morawieckiego; też wołałbym, żeby on był Hiszpanem, ale urodził się Polakiem i musimy się z tym pogodzić.

Nawiasem mówiąc, uważam, że jako Polak Morawiecki się marnuje, bo Jarosław Kaczyński go tłamsi, upokarza i nie daje rozwinąć skrzydeł. Jako Hiszpan miałby łatwiej, np. nie musiałby się użerać z ludźmi, takimi jak Sasin, Ziobro czy Kuchciński, którzy ze swoją umysłowością na Hiszpanów się nie nadają. Wątpię zresztą, czy chcieliby nimi być, bo Hiszpanie są Europejczykami, a to Sasina, Ziobry i Kuchcińskiego mogłoby obrażać. Na spotkaniu w Puławach prezes PiS ostrzegł, że ci Europejczycy to ludzie nierozgarnięci i za głupi nawet na to, żeby zrozumieć program PiS.

Co innego krytyczni wobec Europejczyków Polacy skupieni wokół rządzącej Zjednoczonej Prawicy. „My jesteśmy wystarczająco mądrzy” – zapewnił w Puławach Kaczyński, mając na myśli tych, którzy program PiS lepiej lub gorzej rozumieją i go realizują. Niestety w Europie mamy zupełnie

brak zrozumienia dla programu, dla prezesa, a także dla premiera rządu RP. Ten ostatni jakiś czas temu rzucił hasło rechrystianizacji Europy pod swoim przywództwem, ale Europejczycy pomysłu nie podchwycili, potwierdzając, że są za głupi nie tylko na program PiS, ale również na Morawieckiego i chrześcijaństwo.

Niewykluczone, że osamotnienie Polski i jej prezesa w Europie to skutek zbyt dużego potencjału intelektualnego tego ostatniego. „Tak naprawdę nie ma na świecie ludzi dużo mądrzejszych niż ja” – wyznał na jednym ze spotkań. Nic dziwnego, że wywołuje to zazdrość europejskich biurokratów, którzy uważają, że to oni są najmądrzejsi. Na dowód tego nie dają Polsce miliardów z KPO, co sprawia, że Polacy stali się największymi ofiarami potencjału intelektualnego prezesa PiS.

Moim zdaniem nie ma co zarzucać Jarosławowi Kaczyńskiemu, że nie jest głupi; można mu co najwyżej zarzucić, że niepotrzebnie napisał program PiS za mądrze. Powinien wykazać trochę empatii i biorąc pod uwagę skromne możliwości umysłowe Europejczyków, napisać go głupiej, tak żeby zrozumieli. A jeśli nie potrafił, mógł zlecić robotę Suskiemu, Kuchcińskiemu lub Sasinowi; z pewnością napisaliby go tak, że każdy głupi by zrozumiał.



Wielka Bałkańska Przygoda

Historyczna podróż przez 6 bałkańskich krajów dawnej Jugostawii.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Belgrad. Przyjazd do stolicy Serbii. Dz. 2 Belgrad. Zwiedzanie miasta, w tym Fort Kalemegdan i Muzeum Jugostawii. Dz. 3 Belgrad – Sarajewo. Sremska Mitrovica i rezerwat przyrody Zasavica. Dz. 4 Sarajewo, Bośnia i Hercegowina. Zwiedzanie miasta, w tym Muzeum Tunelu i Starego miasta. Dz. 5 Sarajewo – Konjic – Mostar. Bunkier Tito w Konjicu i zwiedzanie miasta Mostar. Dz. 6 Mostar-Dubrownik-Trebinje. Zwiedzanie Dubrownika i Trebinje. Dz. 7 Trebinje – Kotor – Cetinje – Podgorica. Piesza wycieczka po Kotorze, przejazd przez góry do Njigusi i królewskiego miasta Cetinje. Dz. 8 Podgorica – Kolasin. Zwiedzanie miasta, podróż pociągami do Kolasina i wizyta w P.N. Biogradska Góra. Dz. 9 Kolasin – Prisztina, Kosowo. Czas wolny w Kolasinie, pomnik Kosowa i przyjazd do Prisztiny. Dz. 10 Prisztina – Skopje. Klasztor Gacnica i rejs w wąwozie Matka. Dz. 11 Skopje. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 12 Skopje – Warszawa. Wylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 26/04, 20/09 2023

7.998,-



WYKŁAD
ONLINE



**Angkor - imperium
Khmerów**

27/10/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Kanada – poprzez Gór Skalistych szczyty

Podróż po Kanadzie od Calgary po Vancouver, podczas której zobaczymy parki narodowe, lodowce, jeziora oraz urocze górskie miasteczka.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Calgary. Nocleg w Banff. Dz. 2 Wycieczka do Parku Narodowego Banff, wjazd gondolą na Górę Siarkową, czas wolny w miasteczku Banff. Dz. 3 Banff - Jezioro Louise – droga Icefields Parkway - Columbia Icefield - Waterfall - Jasper. Przejazd po lodowcu pojazdem Ice Explorer. Dz. 4 Zwiedzanie Parku Narodowego Jasper. Kanion Maligne, możliwość pływania łódką po jeziorze Maligne. Dz. 5 Jasper - Mount Robson - Sun Peaks. Dz. 6 Sun Peaks - Whistler. Dz. 7 Whistler - Vancouver. Odkrywanie miasta. Dz. 8 Vancouver. Dzień na własną rękę. Dz. 9 Powrót. Dz. 10 Przylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 05/05 2023 | **11.998,-**



Zimowa podróż pociągami przez Szwajcarię

Najpiękniejsze widoki w Szwajcarii podczas zimowego przejazdu przez Alpy pociągami Glacier Express i Bernina Express oraz pobyt w stylowym Montreux i Lugano.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot na trasie Warszawa – Zurich. Podróż pociągami do Montreux nad Jeziorem Genewskim. Dz. 2 Spacer po stylowym Montreux i czas wolny. Dz. 3 Montreux - Brig - Andermatt - Chur. Przejazd pociągami Glacier Express z Brig z Andermatt do Chur. Dz. 4 Expressem Bernina z Chur do Tirano we Włoszech, autobusem Bernina Express przez jezioro Como i Lugano do Lugano. Dz. 5 Lugano. Spacer po mieście i czas wolny. Pożegnalna kolacja. Dz. 6 Przejazd pociągami Lugano – Zurych. Wylot powrotny do Warszawy.

6 dni | Wylot z Warszawy 11/02 2023 | **7.998,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL41

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Mowa niewiązana



Jerzy Baczyński

Publicznych wystąpień prezesa Kaczyńskiego, faktycznego szefa państwa, nie można ignorować, nawet jeśli dla obserwatorów spoza kręgu PiS ta cotygodniowa liturgia słowa bywa komiczna. Niektóre sceny naprawdę trudno jest „odzobaczyć i odsłyszeć”. Osobiście jestem pod wrażeniem finału spotkania w Myszkowie, gdy pani prowadząca wniosła okrzyk: „Bogu niech będą dzięki, że mamy takiego przywódcę!”, na co prezes wykonał dziękczynny gest, bardzo przypominający błogosławieństwo. Same przemówienia Jarosława Kaczyńskiego mają nieuchronną powtarzalność, są zwykłe ciągiem luźnych raczej skojarzeń, zasłyszzeń, dziwnych anegdot (więcej s. 8).

Ostatnio np. prezes wspominał o jakimś swoim tajemniczym spotkaniu z amerykańskimi filozofami w 2005 r., którzy mu powiedzieli, że Europejczycy są głupi („ale my nie!” – żartował). Mówił o zmowie deweloperów (to przez nich nie udał się program Mieszkanie Plus), którzy już w 1991 r. nie dopuścili do pokazania w TVP części wystąpienia ówczesnego ministra budownictwa Adama Glapińskiego. Była przypowieść o cudzoziemcach skazanych na więzienie za wygłoszenie opinii, że dwóch mężczyzn nie może sobie spłodzić dziecka. Z tej nieskrępowanej logorei zawsze dają się jednak wyłowić twardsze kawałki. W miniony weekend to była nieoczekiwana zapowiedź (?) wykupienia przez państwo 9 tys. sklepów sieci Żabka oraz plan utworzenia tysięcy nowych okręgów wyborczych przy kościołach.

Z Żabką nikt nie wie, o co chodzi. Właściciel sieci, czyli fundusz kapitałowy CVC, może by ją i sprzedał – jak oceniają specjaliści za 18–20 mld zł, czyli wielokrotnie więcej, niż zapłacił. Ale po co państwo by miało, jak nigdzie w Unii, zajmować się handlem detalicznym? Że chodzi o zarobek i posady dla swoich ludzi, to jasne, ale podobno prezes wierzy, że tylko mając państwowe sklepy, można walczyć z inflacją, nakazując obniżki cen. Proste? Tyle że ceny urzędowe ćwiczyliśmy już, „za komuny” i skończyło się reglamentacją towarów, bo taka jest tu logika rynku. Może prezes te Żabki sam wymyślił, może podrzucił mu Adam Glapiński; ale zapewne tym razem na gadaniu się skończy. Poważniejsza jest sprawa nowych, parafialnych komisji wyborczych. Tu, jak prezes powiedział, tak Sasin robi (a owieczek – rozumiem – dopilnują duszpasterze). Widać, że PiS wciąż kombinuje, jak pomóc sobie w wyborach („Gorące przedzime władzy” s. 20), i to na pewno nie jest ostatni trik.

O tym, w jaką stronę idą przygotowania do kampanii, więcej jednak niż same ezipowe słowa prezesa mówią ostatnie nominacje personalne. Świadczą o postępującej planowo radykalizacji, „trumpizacji” obozu władzy, zwierania szeregów, „na bój ostatni”. Dymisja ministra ds. europejskich Konrada Szymańskiego i zastąpienie go przez Szymona Szyńkowski, wiernego żołnierza Nowogrodzkiej, tylko pieczętuje antyunijny zwrot w polityce PiS („Bruksela to dziś zewnętrzna placówka Berlina” – powtarzał prezes) oraz marginalizację polityczną oskarżanego o pragmatyzm premiera Morawieckiego. W tych sprawach partia ma „mówić Ziobrą”.

Kolejne ruchy kadrowe zapowiadają ponowne otwarcie przez PiS frontu medialnego, gdzie po upadku tzw. lex TVN przez chwilę był względny spokój. Chodzi o nominacje do pięcioosobowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która decyduje o odnawianiu koncesji nadawczych, może też nakładać na media znaczące kary. Otóż szefem KRRiT został Maciej Świrski, założyciel Reduty Dobrego Imienia,

tropiącej „szkalowanie Polski”, współodpowiedzialny za (haniebną) kampanię billboardową przeciw sędziom; propagator licznych teorii spiskowych, w tym opowieści o tajemniczej transatlantycznej organizacji kontrolującej media.

Z rekomendacji Andrzeja Dudy do KRRiT weszła Hanna Karp, z uczelni ojca Rydzyka, publicystka m.in. „Egzorcysty”, pisząca o okultyzmie, kabale, zagrażających Kościołowi sektach. Jest i Marzena Paczuska, pierwsza szefowa „Wiadomości” TVP za prezesury Jacka Kurskiego (potem z nim skonfliktowana), twórczyni propagandowego stylu tej stacji. Także Agnieszka Glapiak, zajmująca się przez lata wizerunkiem ministra Mariusza Błaszczaka. Prezes PiS w ten weekend mówił w Częstochowie, że w Polsce „nawet niewierzący muszą przyjąć chrześcijański system wartości, bo innego w Polsce nie ma”. Skład nowej KRRiT sugeruje, że otrzymała od partii zadania inkwizycyjne. Kolejna nominacja w tym samym stylu to powołanie na nowego prezesa tzw. Orlen-Press, czyli przejętej przez władzę prasy terenowej, Stanisława Bortkiewicza, do niedawna dyrektora biura zarządu TVP, jak sam o sobie mówi „prawej ręki prezesa Kurskiego”. Wśród załogi TVP (według „Press”), z racji mściwości i brutalnych metod kadrowych, zwanego Bormanem.

Oprócz mediów komunikat „koniec tego dobrego” otrzymała także „opozycja ekonomiczna”. Teatralne aresztowanie szefa największej organizacji pracodawców Lewiatan (przez sąd uznane za kompletne bezzasadne), podobnie jak zapowiedź skierowania przez NBP do prokuratury skargi na niesubordynowanych członków Rady Polityki Pieniężnej (więcej na s. 7), to czytelne sygnały, że kontrolowana przez władze prokuratura będzie używana w kampanii wyborczej jako uniwersalny środek perswazji. Węgla może zimą zabraknąć, ale nie igrzysk.

Wzłym momencie to się wszystko dzieje. Ekspertci alarmują, że wobec niepowodzeń na froncie strategią Rosji na najbliższe miesiące będzie osłabianie poparcia krajów Unii i NATO dla Ukrainy, straszenie nawet już nie użyciem broni jądrowej, ale energetycznym armagedonem. Temu mogą służyć hybrydowe ataki na tzw. infrastrukturę krytyczną Zachodu, zwłaszcza na rurociągi, systemy energetyczne i informatyczne, atlantyckie kable. Także podkręcanie wewnętrznych konfliktów. Putin liczy na to, że zmęczeni chaosem i drożyzną Europejczycy wyborcy będą pchać swoich polityków w stronę „dogadania się z Rosją”. W Unii jawnie do tego namawiają Węgry, już grające rolę agenta handlowego i dystrybutora rosyjskiej ropy. Putin pośrednio naciska także na Amerykanów: skuteczny sojusz Rosji z Arabią Saudyjską, wspólnie śrubujących ceny ropy, ma zaszkodzić Demokratom w wyborach 8 listopada, pozbawić ich władzy w Kongresie i złamać proukraińską determinację Bidena. (Ciekawe, że polski rząd, poprzez Orlen, oddaje właśnie znaczną część rynku paliwowego Węgrom i Arabii Saudyjskiej).

Rozbijanie jedności, solidarności i współpracy Zachodu to główny cel „wojny zimowej” Putina. Tymczasem władza w Polsce niemal całą polityczną energię skupia na wojenkach z „lewackim zachodem”, „niemiecką Unią”, „niepolską opozycją”. W mowach prezesa to się jakoś klei na ślinę; nie klei się z rzeczywistością.

Jan Koza



Wojna w RPP

NBP wyliczył, że w ciągu ostatniego tygodnia troje wskazanych przez Senat członków Rady Polityki Pieniężnej udzieliło mediom aż 132 wywiadów – a ich treść zagraża stabilności systemu finansowego kraju. Wcześniej prezes NBP Adam Glapiński wraz z czterema członkami rady zapowiedział „rozważenie skierowania zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa”. Takiej wojny w RPP jeszcze nie było.

Dla zwykłych Kowalskich utrata stabilności finansowej kraju oznacza przyspieszenie i tak już wysokiej inflacji (we wrześniu wyniosła według GUS 17,2 proc.), a w konsekwencji – szybszą utratę wartości złotego. 5 zł za dolara i euro może wkrótce już nie wystarczyć. Osłabienie złotego to kolejny wzrost cen gazu, paliw i prądu. I zachęta do lokowania oszczędności w mocniejszych walutach. Kryzys, którego według Adama Glapińskiego w Polsce nie ma, staje się jeszcze bardziej prawdopodobny.



Dlaczego prof. **Przemysław Litwiniuk**, prawnik związany z PSL, prof. **Joanna Tyrowicz**, ekonomistka niezwiązana z żadną partią, mająca za sobą dziesięcioletni staż w NBP, oraz **Ludwik Kotecki**, wiceminister finansów w rządzie PO-PSL (bo o nich tu chodzi) ściągają Polakom na głowę takie nieszczęście? Z kolejnych komunikatów NBP wynika, że 37 tys. zł miesięcznych apanaży za pracę w RPP to dla nich za mało, chodzi im o to „czy działa telefon, czy da się dobrze zjeść i dostać zwrot za benzynę”. Wypomina się im także przynależność partyjną. Czyni to prezes NBP, bardzo blisko związany z PiS, oraz pozostali czterej członkowie rady, wśród nich politycy PiS zawdzięczający owe 37 tys. zł prezydentowi Dudzie oraz zdominowanemu przez partię rządzącą Sejmowi.

Tymczasem prawdziwą przyczyną bezprecedensowego konfliktu jest niezgoda trzech członków RPP na obecną politykę pieniężną rady, faktycznie prowadzoną przez prezesa NBP, którą wspomniana trójka uważa

za nieuzasadnioną i nieskuteczną, a więc nieprowadzącą do zwolnienia tempa wzrostu cen. W podtekście – bo nikt nie powiedział tego wprost – jej celem jest ułatwienie utrzymania przez PiS władzy, a nie spowolnienie tempa wzrostu cen. Wbrew temu, co na konferencjach zapowiada Adam Glapiński, inflacja nie zwalnia. Jeszcze w tym roku może przekroczyć 20 proc. Skutkiem takiej polityki może być właśnie utrata stabilności finansowej państwa, którą straszy NBP. W tym punkcie obie strony są zgodne. Różnią się tym, kogo uważają za winowajcę inflacyjnego pożaru.

Symptomy nadchodzącego kryzysu już widać. Rząd, z powodu utraty wiarygodności, z coraz większym trudem pożyczając pieniądze na rozdęte wydatki mające zapewnić PiS poparcie. Inwestorzy, którzy jeszcze kupują nasze obligacje skarbowe, żądają coraz wyższych odsetek. Nadchodzi moment, gdy chętnych do pożyczania polskiemu rządowi może zabraknąć. Wtedy do kupna rządowych obligacji „zachęci” się banki, a od nich odkupi je NBP, wypuszczając na rynek kolejne miliardy pustych pieniędzy, które zwiększą tempo inflacji. Gra nie toczy się zatem o to, żeby do kryzysu nie dopuścić, ale żeby wybuchł już po wyborach.

JOANNA SOLSKA

Chciał zostać drugim Obajtkiem, ale wyszło mu słabo

Kiedy wicepremier **Sasin** zażądał, by samorządy zajęły się dystrybucją węgla, prezydent Otwocka **Jarosław Margielski**, szast-prast, przywiózł z Gdańska 128 ton. Towar reglamentowany, można kupić najwyżej dwie tony, więc wystarczy dla 64 gospodarstw. A w Otwocku jest 44 tys. mieszkańców i 5 tys. pieców na węgiel. Ciężarówka zrzuciła czarne złoto na plac przy ul. Kraszewskiego, 350 m od prywatnego składu węgla. Tona gminnego ekogroszku to 2950 zł, bez transportu. Dowóz na terenie miasta: 47 zł za tonę. W prywatnym składzie ekogroszek po 3,1 tys. zł z transportem. Mimo tego gminny węgiel reklamowany jest jako „Tani węgiel dla mieszkańców Otwocka”. Dociekliwi mieszkańcy przyjrzeni się uważnie i zauważyli, że gminny ma sporo miała. To kolumbijski węgiel, znacznie gorszej jakości niż polski 350 m dalej. Mimo to prywatny przedsiębiorca obniżył cenę o 50 zł i jest to jedyny efekt całej operacji. Poza propagandowym, który jednak dla Jarosława Margielskiego okazał się zgubny. Mieszkańcy na fejsbukowym profilu Otwocka nie zostawili na prezydencie suchej nitki. Bezlitośnie obśmiali propagandową szopkę: węgiel w Otwocku witali sam premier Morawiecki i minister Sasin.

Bo choć miastem rządzi PiS, to w wyborach prezydenckich w 2020 r. w Otwocku wygrał Rafał Trzaskowski. A Margielski też nie był takim typowym aparatczykiem. W sprawy miasta zaangażował się 8 lat temu, gdy miał zaledwie 27 lat i dołączył do protestu przeciwko budowie spalarni odpadów na otwockich kresach. Margielski, wówczas doktorant na Wydziale Inżynierii Produkcji SGGW (dziś już ma tytuł doktora), prowadził badania nad wykorzystaniem osadów ściekowych oczyszczalni na cele energetyczne i wiedział, jak wielkie zagrożenie dla środowiska stanowi spalarnia. Gdy zaproponowano mu start z list PiS w wyborach samorządowych, zgodził się, by przypilnować sprawy spalarni. Dostał drugi najlepszy wynik w Otwocku



i został przewodniczącym rady miasta. Prezydentem był wówczas już drugą kadencję Zbigniew Szczepaniak (niezależny). Radni pod wodzą Margielskiego zaczęli kontrolować miejskie wydatki i rozliczać ówczesnego prezydenta – co dało 50 mln zł oszczędności. W kolejnych wyborach samorządowych Margielski bez wysiłku pokonał Szczepaniaka.

Margielski został jedynym pisowskim prezydentem na Mazowszu, więc o fundusze dla miasta nie musiał się martwić. Mieszkańcy doceniali liczne inwestycje, zwłaszcza likwidację słynnej „wielkiej dziury” po rozpoczętej budowie centrum handlowego, która przez 16 lat straszyla w samym centrum miasta. Jednak wobec kompromitacji z węglem zasługi dla miasta jakby nagle zbladły. Nie dość, że prezydent z nadgorliwością wyszedł przed szereg i działał bez podstawy prawnej, bo ustawa zezwalająca samorządom na handel węglem ma dopiero zostać uchwalona, to jeszcze najprawdopodobniej miasto do tego węglowego show słono dopłaci: projekt ustawy określa cenę sprzedaży węgla dla samorządów na maksymalnym poziomie 1,5 tys. zł. (AS)

Z prezesem po kraju

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Pomysł nie był zły – wykorzystać weekendy do tego, by objeżdżać kraj i szczerzyć na wszystkich, których uważa się za wrogów: Niemców, EU, osoby transpłciowe oraz, oczywiście, opozycję. I Jarosław Kaczyński zaczął swoje tournée z takim właśnie repertuarem. Z pasją atakował Zachód, Brukselę, prowokował rechaot widzów uwagami na temat życia seksualnego grup mniejszościowych. Słowem: stara, „dobra” śpiewka, która nie raz przynosiła PiS profity polityczne. Choć obrzydliwa w treści i ohydna w tonie, w przeszłości opłacała się partii rządzącej.

Ale wystąpił nowy element – wpadki prezesa. Zaczęło się od mylenia nazw odwiedzanych miast, a potem było już tylko gorzej. Bo każdy nośny politycznie temat był przykrywany przez jakieś osobiste uwagi „naczelnika” oraz wspomnienia z przeszłości. Tematyka wystąpień była dobrze przygotowana i skrojona pod potrzeby elektoratu, ale całość zniknęła w komentarzach i anegdotach głównego aktora – niwecząc cały efekt. Bo czy temat reparacji nie mógł być dobrym pomysłem obsłużenia emocji swojego elektoratu? Owszem, mógł, ale zniknął w cieniu przerażającej opowieści o nieludzkich cierpieniach pisowskich europosłów wyrzucanych z pierwszej klasy pociągu przez niemieckiego konduktora. Czy atak na Zachód (szczególnie na Niemców) nie mógł przynieść pewnych politycznych fruktów? Pewnie tak. Cóż jednak z tego, gdy przykryty został wspomnieniem Kaczyńskiego z jego pierwszej wizyty na Zachodzie (konkretnie w Wiedniu), w czasie której poczuł kulturową obcość. Cała Polska zaczęła się zastanawiać, gdzie wówczas mógł trafić autor tej retrospekcji. Na pomoc narodowi pośpieszył

propisowski publicysta Piotr Semka, który próbując ratować prezesa (sic!), przypomniał, że Jacek Kuroń w czasie swej wizyty w USA na początku lat 90. został zaproszony przez Janusza Głowackiego do... klubu sado-maso, więc nie ma się co śmiać z Kaczyńskiego.

Gdy rzecz dotyczyła sprawy bezpieczeństwa energetycznego, „naczelnik” zapewnił, że nie ma się czego obawiać, bo węgiel płynie do nas i choć jest nie najlepszej jakości, to będzie mieszany z krajowym. Tyle że nie fizycznie – wyjaśnił. Zatem jak? – zaczęto zaraz dopytywać. Metafizycznie?

Prezes potrafił także spalić tematy wydawałoby się nie do wyśmiania i bardzo istotne, jak np. utrzymywanie przez państwo strategicznych gałęzi przemysłu. Prezes mógł na tym koniku poczuwać daleko i z fantazją. Tak też się stało – jako kluczową i strategicznie niezbywalną uznał nacjonalizację sieci sklepów Żabka.

Każdy z czytelników mógłby dodać inne przykłady tego typu przykrycia potencjalnie obiecujących tematów politycznych opowieściami i dykteryjkami „wujka Jarka”. Pewnie i w PiS część co bystrzejszych obserwatorów widzi ten proces i rwie sobie włosy z głowy. Bo nieźle wymyślona na Nowogrodzkiej strategia jest rozwalana w drzazgi przez głównego wykonawcę partyjnego objazdu kraju.

Gdy w 2010 r. rozstawałem się z PiS, napisałem do Kaczyńskiego list otwarty, za który ostatecznie zostałem wyrzucony z delegacji tej partii w PE (z samej partii nie można mnie było usunąć, bo nie byłem jej członkiem). Najbardziej zapamiętana fraza z tamtego listu brzmiała: „Z panem nie wygramy, bez pana nie przetrwamy”. Miałem rację, bo rok później PiS przegrało po raz drugi z rządu wybory parlamentarne i dopiero całkowita zmiana strategii, którą wówczas zresztą proponowałem, przyniosła w 2015 r. zwycięstwo. Dziś podobne słowa ktoś z PiS powinien skierować pod adresem prezesa. Ale chyba nikt na tyle odważny już się tam nie ostał.

Aborcja znowu odroczone

Już po raz drugi Sąd Okręgowy Warszawa-Praga odroczył sprawę o pomoc w aborcji, w której oskarżoną jest **Justyna Wydrzyńska**, działaczka Aborcji bez Granic. To pierwsza w Polsce sprawa, gdy o pomoc w aborcji oskarżono aktywistkę, a nie lekarza lub kogoś z rodziny, a także pierwszy proces w Europie, w którym aktywistka jest ścigana za dostarczenie tabletek do aborcji farmakologicznej. Justynie Wydrzyńskiej grozi do trzech lat więzienia. W ostatni piątek w sądzie nie stawili się świadkowie – Anna, której Justyna Wydrzyńska chciała pomóc, oraz jej mąż, który zgłosił sprawę na policję, donosząc na obie kobiety. W każdej sprawie biorą za to udział przedstawiciele Ordo Iuris – m.in. szef organizacji Jerzy Kwaśniewski – którym sędzia zezwoliła dołączyć do procesu ze względu na „interes społeczny” (wniosek OI o włączenie



do rozprawy zawierał wyliczenie działań organizacji w kierunku pełnego zakazu przerywania ciąży).

Jednocześnie prokuratura nie próżnuje; złożyła nowy wniosek dowodowy. Jest nim nagranie, na którym działaczki Aborcijnego Dream Teamu (Justyna Wydrzyńska, Natalia Broniarczyk i Kinga Jelińska) opowiadają o tym, że nadal pomagają kobietom w uzyskaniu dostępu do aborcji i planują robić to dalej. Zdaniem prokuratora ten materiał jest obciążający i daje oskarżonej „kiepską prognozę kryminalistyczną”. – Coś istotnego musiało się wydarzyć między lipcem a październikiem, że do sprawy włączono nowe dowody. Być może to się działo na linii prokurator generalny–prokuratura okręgowa. Informacje, które znajdują się w nagraniach uznanych za nowe dowody, znajdują się w każdym naszym wywiadzie, w każdym poście na Facebooku, które publikujemy od lat. Nie są nowe – uważa

Wydrzyńska. Według niej oraz innych członkin Aborcijnego Dream Teamu werdykt już został podjęty. – *Dołączenie Ordo Iuris do tej sprawy to jak podjęcie decyzji. Pokazanie, po której stronie stoi sąd. Ale to nie jest strona prawa. Bo prawo mówi wyraźnie: płód nie ma żadnych praw, a sędzia mimo wszystko pozwala, żeby Ordo Iuris reprezentowało prawa płodu.*

Rozstrzygnięcie w sprawie Wydrzyńskiej jest ważne, bo wskaże, jak będzie w Polsce w kolejnych latach traktowana kwestia aborcji. Uniewinnienie członkini Aborcji bez Granic w praktyce zalegalizowałoby martwość zakazu pomocy w aborcji (farmakologicznej). Wyrok skazujący z kolei mógłby zadowolić fundamentalistyczną część PiS i jego elektoratu, a potencjalne protesty w sprawie Wydrzyńskiej, paradoksalnie, mogłyby być władzy na rękę, na chwilę odwracając uwagę społeczną od drożyzny, inflacji, braku opału, pogłębiającego się ubóstwa energetycznego.

Kolejna rozprawa 11 stycznia. Możliwe, że ostatnia. (AGSZCZ)

Jeśli nie strajk, to co?

Na przyszły tydzień przesunięto spotkanie ministra edukacji i nauki Przemysła Czarneka ze Sławomirem Broniarzem, prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Według wcześniejszych planów szef ZNP miał 18 października przekazać ministrowi rekomendacje wypracowane w namiotowym „Miasteczku Edukacyjnym”, którego Czarnek nie odwiedził mimo ponawianych zaproszeń i niewielkiej odległości od gmachu jego resortu. Trwający tydzień dyskusje i konsultacje, w których uczestniczyło w sumie około tysiąca osób, dotyczyły m.in. sytuacji młodych nauczycieli, pomocy psychologiczno-pedagogicznej czy podstawy programowej. Zakończyły się sformułowaniem postulatów takich jak: systematyczne zwiększanie wynagrodzeń, zmniejszenie liczby uczniów w klasach czy wprowadzenie obowiązkowego wsparcia psychologicznego dla nauczycieli.

Jak przyznają pracownicy oświaty, na bardziej radykalne akcje niż kampania informacyjna (plus pikiet, która odbyła się przed MEiN 15 października) nikt w szkołach nie ma dziś siły. Strajk oznacza ryzyko zbyt dotkliwych strat, zwłaszcza finansowych. A ostatnie lata wyraźnie pokazały,



że wobec nauczycieli rząd nie zamierza zachowywać się jak odpowiedzialny partner, wspólnie z którym można szukać rozwiązań obiektywnych trudności, jak choćby niedostatek pieniędzy. Przeciwnie, kolejni pisowscy ministrowie zachowują się wobec nauczycieli jak partnerzy patologiczni i przemocowi, niewahający się użyć żadnej metody (vide: strajk z 2019 r. i maile Dworczyka), by upokorzyć drugą stronę, która ośmiela się formułować własne potrzeby i wizje.

W ostatnich tygodniach szef MEiN też robił, co mógł, by pchnąć pracowników oświaty do bardziej radykalnych protestów, skonfliktować z rodzicami i samorządowcami. Zamiast żądanych przez nauczycieli 20 proc. podwyżki wynagrodzeń od września obiecał im – od stycznia – 9 proc., tylko po to, by z czasem zlicytować w dół (!)

– do 7,8 proc. A zorganizowane przez ZNP „Miasteczko” był uprzejmy nazwać „raczej wioską” i „hucpą polityczną”.

Może więc lepiej dla nauczycieli zakończyć koślawy menuet rozmów z władzą i skupić się na współpracy z opozycją, której przedstawiciele licznie odwiedzali edukacyjne miasteczko? Może lepiej namówić ich, by oprócz deklaracji poparcia składali projekty ustaw – np. o pozarządowej komisji ds. podstaw programowych lub o radykalnym zwiększeniu subwencji oświatowej. Podtrzymanie tematu i społeczne zainteresowanie niosłoby zysk dla wszystkich stron. No i byłyby konkrety do kontynuacji w przyszłym roku – jeśli zmiana władzy stałaby się faktem. Obecna i tak już nie robi nic dobrego – ani dla uczniów, ani dla nauczycieli. (J. CIEŚL.)



Odszedł Krul, niech żyje król

Wostatnią sobotę w należącej do Konfederacji partii KORWiN – nazwanej tak na cześć **Janusza „Kruła” Korwin-Mikkego** – dokonała się historyczna zmiana. Zgodnie z zapowiedziami wieloletni lider abdykował na rzecz znacznie młodszego predestynowanego przez Torunia **Sławomira Mentzena**. Wybór Mentzena na kongresie był formalnością – po wycofaniu się niedoszłego europosła Jacka Wilka nie miał on kontrkandydata. Korwin-Mikke otrzymał honorowy tytuł prezesa-założyciela, a wiceprezesami partii zostali Konrad Berkowicz, Bartłomiej Pejo i Marcin Sypniewski. Funkcji tej nie udało się uzyskać za to... Wilkowi.

Nowy lider swego czasu wślawił się sformulowaniem „piątki Mentzena”, która brzmiała: „Nie chcemy Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”. Tłumaczył w ten sposób to, co trafia do wyborców Konfederacji – ale później niuansował swoją wypowiedź. Owa „piątka” raczej nie zdefiniuje nowego przekazu partii KORWiN (która ma zmienić nazwę). Na kongresie formacji Mentzen mówił o „normalności”, odnosząc się m.in. do prawa do posiadania broni i generowania wysokiego śladu węglowego. Co do meritum, przekaz prawdopodobnie się nie zmieni – będzie niechętny wobec praw kobiet i mniejszości, przeciwny interwencji państwa czy unijnej polityce klimatycznej. Ale części środowiska zmiana daje nadzieję na to, że partia wreszcie uwolni się od tzw. protokołu 1 proc. Tak nazywana jest skłonność Korwin-Mikkego do formułowania skandalicznych – i zniechęcających wyborców – wypowiedzi na tematy takie, jak dopuszczalność seksu z nastolatkami czy przynależność Krymu do Rosji. W tym sensie przekaz będzie więc nieco spokojniejszy.

Zmiana lidera może wzmocnić partię KORWiN, ale dla Konfederacji jest jednocześnie zagrożeniem. Mentzen jest w konflikcie z wolnościowcami, czyli posiadającą trzech posłów partią, która w marcu oddzieliła się od korwinistów. Nowy lider i jego ludzie uważają, że obecność wolnościowców

w Radzie Liderów (mają dwa z dwunastu miejsc; korwiniści cztery) i na wyborczych „jedynekach” oraz ich prawo do dysponowania częścią subwencji łamią porozumienia tworzące Konfederację. Na kongresie Mentzen zaproponował swoim rywalom, by walczyli o miejsca w prawyborach z innymi kandydatami partii KORWiN. Osłabienie wolnościowców wymagałoby współpracy Ruchu Narodowego i Korony Grzegorza Brauna, którą Mentzen chce wymusić, grożąc samodzielnym startem w wyborach. Ten mógłby zaś skończyć się wypadnięciem z Sejmu całej skrajnej prawicy. Sobotnia zmiana może więc mieć konsekwencje dla całej sceny politycznej. (RŁ)

REKLAMA

Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce poszukuje:
SPECJALISTY DO OBSŁUGI MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH



Ostrzał Kijowa.

Ukraina pod gradem dronów

Od ponad dziesięciu dni na ukraińskie miasta spadają rosyjskie pociski. Zrywają dostawy prądu i ciepła, utrudniają ruch, blokują internet.

Putin przeniósł ciężar wojny tam, gdzie jeszcze ma przewagę. Główną rolę w bombardowaniach odgrywają irańskie drony-kamikadze, których Rosja miała kupić ponad 2 tys. Aparaty latające Shahed-136 (zwane w Rosji Geran-2) mają w irańskiej specyfikacji takie parametry zasięgu i udźwigu, jakim nie dorówna żaden sprzęt zachodni. Eksperci radzą odejmować zero od deklarowanych przez Teheran osiągnięć, ale i tak te pociski potrafią przebyć ponad 200 km. Wystrzeliwane z Białorusi spadają w Kijowie i centralnej Ukrainie.

Według zachodnich ocen pociski manewrujące wystrzelone przez Rosję w pierwszych dniach kampanii odwetowej kosztowały pół miliarda dolarów. Takich kosztów może nie usprawiedliwiać nawet wściekłość Putina za uszkodzenie mostu Krymskiego. Irańskie drony, które zamiast silników odrzutowych napędzają spalinowe pyrkawki jak z motoroweru, to ułamek ceny „prawdziwych” rakiet. Zamiennik sprawdza się wystarczająco dobrze, bo ilość zastępuje jakość. Dlatego Moskwa miała zamówić w Teheranie kolejną partię dronów, opracowanych z myślą o zmasowanych nalotach na Tel Awiw i Hajfę, ale również pociski balistyczne o zasięgu 300 do 700 km, szykowane na Izrael. To zła wiadomość dla Ukrainy, mimo że jednocześnie wystawia fatalne świadectwo rosyjskiemu przemysłowi obronemu i może świadczyć o kończących się zapasach i funduszach.

Niezrażeni Ukraińcy zaczęli kolejną kontrofensywę. Wysiłek ukraińskiej armii koncentruje się znowu na południu, praktycznie na całej linii frontu chersońskiego. W ciągu ostatnich tygodni Ukrainie udało się tam prawie o połowę zmniejszyć obszar

kontrolowany przez rosyjskie wojska i wyłączyć z użytku dwa mosty na Dnieprze. W efekcie 15 tys. żołnierzy Putina jest pozbawionych możliwości szybkiej ewakuacji i większości zaopatrzenia. Przejechać przez mosty mogą tylko lżejsze pojazdy. Zamiast setek ton dostaw dziennie, na północny brzeg dociera kilkanaście ton zaopatrzenia.

Im dłużej to trwa, tym lepsze są warunki do zniszczenia lub wyparcia Rosjan, choć na razie to może być tylko zmniejszanie rosyjskiego zgrupowania. Okupacyjne władze Chersonia wezwały ludność do wyjazdu, póki się da. Ukraińcy twierdzą, że to podstęp, że bardziej chodzi o wywózkę w głąb Rosji niż podyktowaną względami humanitarnymi ewakuację cywilów. Z drugiej strony wskazują na ucieczkę kolaboracyjnych urzędników. Zachodni wywiad podaje, że wojska Kijowa mogą wejść do Chersonia w tym tygodniu. Utrata tego miasta, najważniejszego na zajętych przez Rosję terenach (jeśli nie liczyć zrujnowanego Mariupola), byłaby strategiczną porażką Putina, dowodem utraty zdolności do powstrzymania Ukraińców.

Front wokół Chersonia trzymają głównie „wagnerowcy”, którzy w rosyjskich mediach społecznościowych chwalą się, że mimo gorszego uzbrojenia radzą sobie lepiej niż wojska podległe ministerstwu obrony. To kolejny sygnał, że szara eminencja Kremla i nieformalny szef prywatnej armii Jewgienij Prigożyn nie waha się rzucić wyzwania Siergiejowi Szojgu. O uznanie Kremla walczą też „separy” z Donbasu, ze zmiennym szczęściem atakujący ukraińskie pozycje pod Bachmutem. Putin ogłosił, że z zapowiedzianych we wrześniu 300 tys. rezerwistów, zmobilizował już 220 tys. Do armii trafiają

głównie starsi mężczyźni (ponad milion młodszych miało wyjechać), którzy przechodzą tylko kilkudniowe przeszkolenie, dostają nędzne wyposażenie i muzealny sprzęt. Ale ich rolą nie będzie nowa ofensywa, tylko utrzymanie rosyjskich zdobyczy terytorialnych do czasu przegrupowania i uzupełnienia strat w sprzęcie.

Coraz więcej poszlak wskazuje, że pod zastoną regionalnego zgrupowania wojsk w ramach pogłębiania rosyjskiej militarystyki Białorusi formuje się tam nowa armia. U Łukaszenki znów słychać o cichej mobilizacji i choć „kartoflany dyktator” kilkakrotnie wymigiwał się od udziału w wojnie, jego antyzachodnia retoryka jest silniejsza niż na Kremlu. To jedyny dziś wasal Rosji. Na szczycie w Astanie Putin przekonał się, że nie ma co liczyć na wsparcie poradzieckich krajów centralnej Azji. Od Łukaszenki dostał zaledwie pułk czołgów, a o amunicję musi zabiegać w Korei Północnej. W dodatku poziom demoralizacji jest taki, że zmobilizowani żołnierze strzelają do siebie nawzajem. W wymianie ognia na poligonie w Biełgorodzie zginęło 11 osób. Putin nie ma teraz siły, by ponownie uderzyć na Kijów.

Bardzo intensywna kampania powietrzna, w której celem są ukraińscy cywile i cywilna infrastruktura, wymusiła nową falę wsparcia obronnego Zachodu. Priorytetem są środki obrony przeciwlotniczej, co nie oznacza, że nie trzeba wciąż artylerii, wyrzutni rakiet i broni przeciwpancernej. Dostawy na Ukrainę nowoczesnych systemów obrony powietrznej zapoczątkowały Niemcy, które dotychczas były maruderami. Ale wyrób niemieckiego przemysłu, system Irist-T SLM, jest bronią wyłącznie defensywną i politycznie bardziej wygodną dla Berlina. Kłopot w tym, że nie ma jej w arsenale Bundeswehry – Niemcy modernizują własną obronę powietrzną tak ospale, że wyrzutnie te sprzedają tylko na eksport. Ale może się to zmienić, bo wraz z ogłoszeniem bezprecedensowej pomocy dla Ukrainy Berlin skrzyknął 14 krajów Europy i NATO do wspólnych zakupów systemów obrony powietrznej i antyrakietowej.

Dostawy na Ukrainę zapowiedziały Stany Zjednoczone, Francja i Hiszpania, a Holandia i Wielka Brytania obiecały podzielić się rakietami do jednego z dostarczanych systemów. NATO, jako instytucja, obiecało pomoc w postaci sprzętu antydronowego zakłócającego sterowanie. Jak w przypadku całej mozaiki zachodniej broni będzie to jeden wielki patchwork. Ale Ukraińcy pokazali już, że radzą sobie z różnorodnością. Czy jeśli na ukraińskie miasta zaczną spadać irańskie rakiety, w dostawach z Zachodu zobaczymy antybalistyczne Patrioty? Ta wojna tyle razy zmieniała sytuacje niemożliwe w rzeczywistość, że i tego nie da się wykluczyć.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

O ukraińskich dzieciach wywożonych do Rosji – na s. 46.

Towarzysze na wzburzonych morzach

Chińscy komuniści wchodzą w nowy sezon polityczny. Potrwa pięć lat, inauguruje go zjazd partii, dwudziesty w 101-letniej historii ugrupowania. Na otwarciu wielkiej operatywki 2,3 tys. delegatów wysłuchało sprawozdania z minionej pięciolatki.

Sekretarz generalny **Xi Jinping** uznał, że pod jego kierownictwem sprawy będą w dobrym kierunku. Docenił swoje osiągnięcia w walce z covidem, sukcesy w wysiłkach na rzecz uporządkowania partii oraz jej dokonania nie tylko w gospodarce, ale i w poprawie jakości środowiska naturalnego. Xi opowiedział też, co szykuje na przyszłość.

W polityce wewnętrznej postępować ma m.in. tępienie wywrotowych idei oraz modernizacja aparatu bezpieczeństwa. Xi zapowiada, że trzeba się przygotowywać na „silne wiatry, wysokie fale i niebezpieczne, wzburzone morza”. Ekspertki starające się rozszyfrować nowomowę przemówienia, słyszą tu reakcje na coraz trudniejsze czasy. 96-mln partię trapi kłopot z legitymacją. Dotąd jej pozycję umacniało wysokie tempo wzrostu gospodarczego, przekładające się na poprawę warunków życia i dźwignięcie setek milionów z krańcowej biedy. Dziś Chiny mają pod górkę, je też dotyka spowolnienie, potrzebują nowego modelu gospodarki, na dodatek starzeją się, a doraźnie obywateli znęcają się drażniące nakazy epidemiologiczne.

Pora więc szukać nowego uzasadnienia dla kierowniczej roli towarzyszy, np. jako obrońców przed zagrożeniami wskazanymi przez Xi. W szerszej skali zapowiada działania na kontrze do Zachodu i jego wartości, w tym głębszą konfrontację ze Stanami Zjednoczonymi. Nie wymienił ich z nazwy – nie wspominał też o wojnie Rosji w Ukrainie – ale sens jego przesłania jest taki, że USA starają się podgryzać ChRL. A skoro tak, to partia oraz coraz nowocześniejsza armia będą pilnować, by nikt nie pokrzyżował Chinom dojścia do pozycji supermocarstwa. Stąd rutynowe deklaracje o „zjednoczeniu z Tajwanem”, także drogą podboju, jeśli będzie trzeba, oraz dopingowanie, by samodzielnie opracowywać najnowocześniejsze technologie.

Zjazd formalnie przyklepuje personalne przetasowania w partii, ma za zadanie wyłonić – wybrane zawczasu – najważniejsze organy decyzyjne, czyli komitet centralny, biuro polityczne i jego komitet stały. Zgodnie z partyjną tradycją gremia te zasilą sładowa liczba kobiet, w Komitecie stałym nie będzie ich wcale. Wreszcie zjazd wyłania sekretarza generalnego. Rządzący od 2012 r. Xi powinien ustąpić, ale pozostanie na stanowisku. Jednoosobowe rządy bez ograniczeń wróżono mu niemal od początku jego dziesięcioletniego sekretarzowania.

O sytuacji w Chinach na s. 23.



Narty na pustyni

Organizatorem zimowych Igrzysk Azjatyckich w 2029 r., jak właśnie ogłoszono, ma być Arabia Saudyjska, a konkretnie kurort Trojena. Decyzja trochę na wyrost, bo miasto jeszcze nie istnieje. W bardzo wstępnej fazie budowy jest też cały gigantyczny kompleks urbanistyczny **Neom**, Nowa Przyszłość, którego Trojena ma być częścią. To futurystyczny megapol o planowanej powierzchni trzydziestu trzech Nowych Jorków i budżecie docelowym pół biliona dolarów, który powstaje od zera nad Zatoką Akaba i ma wyznaczać trendy we wszystkich możliwych dziedzinach. Na internetowych prezentacjach rozmach zapiera dech. Na przykład projekt The Lane, osi miasta: dwa lustrzane budynki ciągnące się na 170 km, gdzie w sumie ma mieszkać 9 mln osób. Neom ma mieć własny sztuczny klimat, własny księżyc, zamiast samochodów metro i taksówki powietrzne, a wszystko – według zapewnień – wyzerowane ekologicznie i napędzane energią odnawialną.

Trojena ma powstać w górzystej części metropolii, gdzie zostaną wykute

w skale trasy narciarskie oraz powstanie stosowna infrastruktura do rozegrania 19 konkurencji na lodzie i 28 na śniegu (sztuczny śnieg powstanie z odsalanej wody morskiej). Wszystko ma być gotowe do 2026 r., a gwarancje daje sam 37-letni następca tronu, książę Mohammed Ben Salman, zwany MBS, realny władca Arabii Saudyjskiej, rządzący twardą ręką w imieniu 87-letniego schorowanego ojca Salmana ibn Abda. Neom to oczko w głowie i główny punkt niespożytych ambicji MBS. Od razu na starcie pojawiły się opóźnienia, z powodu covidu i ostracyzmu po morderstwie w Stambule opozycyjnego dziennikarza Dżamala Chaszukdziego, które MBS ma na sumieniu. Ale już wraca na światowe salony, a prace, rękami najmowanych cudzoziemców, jak w Katarze, ruszyły pełną parą. Neom ma mieć autonomię i nie będą tu obowiązywać rozmaite saudyjskie zakazy, np. dotyczące konsumpcji alkoholu. Słowo ekologia pojawia się tu co krok, ale eksperci już mówią o gigantycznej ekośmierci.

Irańska Bastylia?

Weekend płonęło okryte złą sławą teherańskie więzienie Evin. Pożar objął dwa z czterech oddziałów, którzy próbowali uciekać z cel. Obok straży do Evin ściągnięto oddziały szturmowe policji. Na nagraniach widać, że więzienie było ostrzeliwane z zewnątrz. Wiele wskazuje na to, że pożar miał związek z protestami, które trwają w Iranie już od miesiąca. Władze twierdzą jednak, że był to jedynie efekt buntu na oddziale, gdzie wyroki odsiadują drobni przestępcy. Pierwsza, oficjalna wersja mówiła o uciekinierach, którzy po wydostaniu się z budynku zginęli na polu minowym, które otacza Evin. Ale niezależne źródła twierdzą, że władze podpaliły część więzienia, aby pozbyć się osadzonych tam świadków tłumienia ostatnich demonstracji, w których zginęło już

co najmniej 230 osób, w tym ponad 30 dzieci. Więzienie Evin to taka irańska Bastylia. Zbudowane jeszcze za szacha, zyskało sławę katowni policji politycznej SAVAK. Jego zdobycie i wypuszczenie więźniów politycznych było przełomowym momentem rewolucji 1979 r. Ale po zmianie reżimu znów stało się katownią. Obecnie odsiaduje w nim wyroki wielu dysydentów i antyreżimowych artystów, m.in. znany reżyser Dżafar Panahi.

Pożar Evin sprowokował kolejną falę antyreżimowych demonstracji, do których stopniowo przylągają się kolejne grupy. W ostatnim tygodniu zaczęli protestować pracownicy przemysłu naftowego. Początkowo chodziło tylko o podwyżki, ale wobec brutalności władzy dołączyli też hasła polityczne. Do powtórzenia scenariusza z 1979 r. brakuje więc jeszcze strajku kierowców ciężarówek i buntu tzw. bazaru, czyli najważniejszych handlarzy. Wtedy zostanie już tylko zdobyć Bastylię.